

Józef Śmiałowski

"Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego", Zbigniew Stankiewicz, Warszawa 1967 : [recenzja]

Rocznik Lubelski 11, 175-179

1968

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jakkolwiek Diesterweg nie znał naukowego socjalizmu, jednakże starał się zrozumieć społeczną funkcję założeń komunistycznych, reprezentowanych przez klasy pracujące. Podkreślił również, że dążenia i postulaty Diesterwega odnośnie podniesienia pozycji nauczycieli urzeczywistniły się dopiero w NRD, której rząd i partia doceniają rolę i znaczenie pracy dydaktyczno-wychowawczej. Nauczyciele zaś NRD świadomi tego, że są następcami bogatej tradycji, realizują postulaty Diesterwega, dotyczące ich czynnego udziału w wydarzeniach współczesnych. Działalności Diesterwega jako politycznego pisarza i jego wpływom na ruch nauczycielski poświęcone są referaty: G. Schneidera *Diesterweg als politischer Pädagoge* i prof. G. Uhliga *Zum Einfluss Adolph Diesterwegs auf die deutsche Lehrerbewegung*.

Na uwagę zasługują również nowe materiały biograficzne przedstawione przez prof. G. Mundorf, a dotyczące zwolnienia Diesterwega ze stanowiska dyrektora seminarium nauczycielskiego w Berlinie. Referentka wykazała, że zachodni Niemcy biografowie Diesterwega pomijają zwykle bardziej drażliwe kwestie z życiorysu pedagoga np.: negatywny stosunek do niego ministerstwa oświaty. W książce ukazali autorzy poglądy Diesterwega i jego koncepcje wychowawcze w nowym świetle, zgodnie z marksistowską nauką o wychowaniu i mające aktualne znaczenie dla szkolnictwa w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

W związku z rocznicą zorganizowano w Berlinie wystawę obrazującą życie i działalność wielkiego pedagoga. Była ona czynna w lipcu i sierpniu 1966 r. co umożliwiło obejrzenie jej przez wielu nauczycieli niemieckich. Scenariusz wystawy opracowany przez prof. R. Alta uderza trafnością doboru eksponatów, oraz doskonałą oprawą plastyczną. Autorką relacji o wystawie jest R. Schäfer. Wystawa obejmuje poszczególne problemy działalności Diesterwega i niektóre wyjątki z jego biografii wydobyte ze źródeł archiwalnych a dotąd nie znane.

Stwierdzić należy, że omawiana publikacja stanowi zbiór interesujących studiów i zapoznaje czytelnika w miarę możliwości wszechstronnie i szeroko z działalnością i sylwetką Diesterwega.

Przytoczone tutaj niektóre ważniejsze dane z zamieszczonych referatów świadczą o dużym zainteresowaniu w świecie nauki działalnością pedagogiczną Diesterwega. Na podkreślenie zasługują bogate zestawy bibliograficzne umieszczone przy referatach, które pozwalają czytelnikowi na dokładną orientację w rozwoju badań nad działalnością Diesterwega i jego pismach. Pracę zamykają ilustracje przedstawiające poszczególne fragmenty sympozjum.

Maria Krupa

Zbigniew Stankiewicz: Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego.
Warszawa 1967, ss. 311.

Dla historyków zajmujących się dziejami Królestwa Polskiego, a szczególnie historią powstania styczniowego, postać margrabiego Aleksandra Wielopolskiego była zawsze intrygująca i budząca wiele dyskusji. Wielokrotnie już próbowano dokonać oceny tego człowieka. Przy każdej takiej próbie okazywało się, że książki o Wielopolskim nie można napisać wyłącznie w konwencji biograficznej, ale że biografia tej postaci musi być mocno osadzona w realiach toczącego się współcześnie życia politycznego Królestwa Polskiego, na którego toku tak silnie zaważyła indywidualność Wielopolskiego. Wielopolski stał się dla wielu późniejszych pokoleń, zarówno historyków jak i polityków, symbolem określonej polityki, niejedno-

krotnie zresztą fałszywie interpretowanej i dyskontowanej przez różne obozy polityczne. Z zadowoleniem należy więc powitać ukazanie się nowej książki poświęconej tej postaci pióra Zb. Stankiewicza.

Biografię Wielopolskiego prezentuje Stankiewicz na szerokim tle wydarzeń mających miejsce w Królestwie Polskim na przestrzeni pół wieku a dotyczących zarówno historii gospodarczej jak i politycznej.

Chcąc wyjaśnić bogatą i złożoną działalność Wielopolskiego musiał autor naskwicować obraz warunków w jakich przyszło bohaterowi książki działać. Zadanie nie było łatwe choćby z tego względu, że dużo miejsca w tym obrazie należało poświęcić na sprawy gospodarcze i społeczne, które w opiniach ogółu czytelników, a nawet i niektórych profesjonalnych historyków, uchodzą za mało ciekawe i mało komunikatywne. Nie była to jednak trudność jedyna i zasadnicza. Znacznie poważniejszym problemem była skomplikowana postać bohatera książki.

Wielopolski nie był postacią szablonową i nieszablonowa była jego gra polityczna. Złożoność tej gry politycznej powoduje, że badaczowi niełatwo jest odpowiedzieć na pytanie co w posunięciach Wielopolskiego miało służyć doraźnym potrzebom a co miało owocować w perspektywie?

Ten człowiek wielkiej odwagi cywilnej działał w warunkach szczególnie złożonych. Podjął on walkę przynajmniej z czterema zorganizowanymi siłami. W płaszczyźnie narodowej z caratem, w płaszczyźnie społecznej z rewolucyjnym obozem czerwonych a wielopłaszczyznowo (sprawy narodowe, polityczne, a często i rozgrywki osobiste) z ludźmi z kręgu Andrzeja Zamoyskiego i z biurokracją rosyjską.

Stankiewicz wszystkie te wątki uwzględnił, poszerzając je jeszcze wątkiem prywatnego życia Wielopolskiego. Ułatwia mu to wykorzystanie ciekawej prywatnej korespondencji Wielopolskich, odsłaniającej wiele intymnych szczegółów z życia Margrabiego. Ponieważ zaś Wielopolski wiele kwestii rozstrzygał bardzo często grając *va banque*, książka zawiera duży ładunek dramatyczny.

Czytelnik otrzymuje więc książkę niewątpliwie ciekawą, napisaną dobrym piórem i z dużą erudycją. Zarówno ekspozycje poszczególnych problemów jak i propozycje ich ujęcia nie budzą wątpliwości. Zrozumiałe i słuszne jest, że na działalność Wielopolskiego w latach bezpośrednio poprzedzających powstanie styczniowe i na lata samego powstania autor poświęcił ponad dwie trzecie objętości pracy. Plusem książki jest także to, że Stankiewicz potrafił sprawy gospodarcze wpleść w fabułę książki w sposób ciekawy i nie nużący.

Nie wnosi jednak Stankiewicz nic nowego do dotychczasowej wiedzy historycznej o osobie i polityce Wielopolskiego. Nie można zresztą mieć do niego o to pretensji bowiem recenzowana książka ma charakter popularnonaukowy. Książką swoją deklaruje się autor po stronie tego nurtu w historiografii i publicystyce, który politykę Wielopolskiego uznaje za antydemokratyczną i antypolską. Nie wydaje mi się jednak by ta jednoznaczna ocena była wystarczająca i obiektywna w odniesieniu do Wielopolskiego.

Recenzowana książka jest najspokojniejszą z dotychczas opublikowanych o tak kontrowersyjnej postaci jaką był Wielopolski. Uważam, że jednak brak jej emocjonalnego zaangażowania autora. Być może Stankiewicz nie chciał prowokować jeszcze jednej dyskusji. Szkodzą nieco książce cechujące ją tendencje do obiektywizmu i unikanie kontrowersyjnych sformułowań. Książka popularnonaukowa powinna nie tylko dawać pewną sumę wiedzy, ale jeśli jest to tylko możliwe (a w omawianym wypadku ta możliwość istniała jak rzadko kiedy) powinna prowokować czytelnika do własnych przemyśleń i inspirować do głębszego zainteresowania się problemem. Z szansy takiej skorzystał swego czasu Ksawery Pruszyński. Szkoda, że nie sko-

rzystał z niej Stankiewicz nie dorównujący Pruszyńskiemu piórem ale przewyższający go erudycją historyczną i merytoryczną znajomością tematu. Tej prowokacji czytelnika nie można dokonać np. przez prezentację w przypisach ocen odmiennych od tych jakie zawiera sam wykład. Stankiewicz dokonał dużej sztuki pisząc poprawną, w sensie akademickim, książkę. Gdyby to nie była książka o tak kontrowersyjnej postaci, zarówno za życia jak i po śmierci, można by to było uznać za walor, ale w tej konkretnej sytuacji jest to chyba mankamentem książki. Przy czym należy podkreślić jedynym istotniejszym mankamentem. Szans na pobudzenie czytelników do przemyśleń miał Stankiewicz bardzo wiele bo przecież portfel problemów dyskusyjnych dotyczących działalności Wielopolskiego jest pękaty. Niektóre są dyskutowane od dawna. Główne z nich to ocena platformy na jakiej Wielopolski próbował ustalić współpracę Królestwa z Rosją, problem realizowanych przez Wielopolskiego reform i problem stosunku do powstania. Nie podlega dyskusji dążenie Wielopolskiego do szerokiej współpracy z Rosją, ale już warunki i cele tej współpracy wymagają szerszych przedyskutowań. Jak można sądzić zarówno z jego projektów reform i zabiegów wokół reorganizacji władz, współpraca ta miała doprowadzić stopniowo do uzyskania rzeczywistej autonomii, a na dalszą metę do odzyskania niepodległości i współpracy na zasadach równorzędności partnerów. Ta wiara Wielopolskiego w odbudowę (co prawda nie prędką) politycznej niezależności Polski znalazła wyraz w jego rozmowie z Bismarckiem zrelacjonowanej przez Stankiewicza (s. 190). Miał więc rację Grabiec gdy pisał, że dla Wielopolskiego ugoda była „przejściową formą, treść zawsze musiała pozostać, a treścią tą była Polska dopominająca się praw swoich” (cytuję za Stankiewiczem, s. 255). Swoją walkę o utrzymanie polskości Królestwa Polskiego zaczyna Wielopolski od reform możliwych w owych warunkach do zrealizowania. W ramach swoich kompetencji, a czasem nawet z ich przekroczeniem, repolonizował aparat urzędniczy, protestował przeciwko mieszanemu się wojskowych rosyjskich do spraw cywilnych i sądowych w Królestwie zastrzegając wyłączność działania w tych dziedzinach dla organów polskich.

Wielu historyków uważa, że dojście Wielopolskiego do władzy i to co udało mu się uzyskać w krótkim okresie jej sprawowania nie stanowiło praktycznie żadnego osiągnięcia. Warto jednak zwrócić uwagę na pewien bardzo wymowny szczegół. W okresie, gdy Wielopolski znalazł się u władzy, Aleksander nie instruował namiestników tak jak to robił Mikołaj po powstaniu listopadowym w stosunku do Paskiewicza, że Polaków trzeba „wbrew ich woli [...] gwałtem zrobić szczęśliwymi”¹. Za Wielopolskiego z tą wolą Polaków i ich opinią jednak trochę się liczone. Było to głównie zasługą narastającego ruchu patriotycznego, ale i postawa Wielopolskiego również wpływała na ukształtowanie się takiej linii politycznej caratu.

Ciekawe, że Wielopolskiemu czyniono zarzuty często sprzeczne, czego nie uniknął i Stankiewicz. Raz zarzucano mu nieliczenie się z opinią publiczną, kiedy indziej, gdy ze swoimi programami reform wychodzi naprzeciw tej opinii (np. reforma szkolna, równouprawnienie Żydów), nie chce się uznać jego inicjatywy, lecz utrzymuje się, że musiał realizować te reformy bo domagała się ich opinia publiczna i stawiał je na porządku dziennym ruch patriotyczny. Tak było w odniesieniu do reformy edukacyjnej, równouprawnienia Żydów i reform agrarnych. Ale przecież realizacja problemów wysuwanych przez życie winna być policzona na korzyść polityka umiejącego i chcącego dostosować swoją politykę do żądań społecznych. Nasuwa się także pytanie, czy Wielopolski działał tylko pod naciskiem?

¹ Szczerbatow *Rządy księcia Paskiewicza w Królestwie Polskim (1832—1847)*. Warszawa 1900, s. 11.

Czy tak było np. w kwestii agrarnej? Chyba potrzebę reformy stosunków agrarnych dostrzegał, sam znacznie wcześniej dokonując jej w swoich dobrach. Nie wnikam w zakres i charakter tych reform, chodzi mi tylko o sam fakt inicjatywy.

W zakresie stosunku Wielopolskiego do ruchu powstańczego nie ma na ogół różnicy zdań. W tym wypadku konflikt nie dotyczył wariantów programu lecz samej jego istoty. Wielopolski zdawał sobie sprawę, że powstanie to klęska jego idei sukcesywnej rekonstrukcji Polski i tym samym jego klęska prywatna. Stąd bezwzględność kontrakcji.

Ocena reform Wielopolskiego wypadła by nieco inaczej gdyby autor dokonywał jej na podstawie efektów a nie na podstawie aktów normatywnych wprowadzających te reformy w życie. Wiadomo przecież, że ani jedna z reform Wielopolskiego nie była zrealizowana w pełni zgodnie z treścią wprowadzających ją w życie ukazów. A przecież można było omówić przynajmniej niektóre reformy jak np. szkolną i o radach w oparciu o istniejącą literaturę², której autor nie wykorzystał. Nawet stosunkowo najlepiej przyjęta przez społeczeństwo reforma szkolna realizowana była w sposób ograniczony. Stankiewicz słusznie uznaje ją za „realne i najstarsze” osiągnięcie Margrabiego. Nie można się jednak zgodzić z następnym zdaniem autora, że „następstwa reformy poszły w kierunku raczej nieoczekiwanym przez Wielopolskiego, który chciał uczynić z oświaty narzędzie utrzymania Polski w zależności od caratu” (s. 201). Biurokracja rosyjska chyba jednak trafnie odczytała w tym wypadku intencje i cele reformy szkolnej. N. I. Milutin — senator i sekretarz stanu — w memoriale dla cara z dnia 23 maja 1864 r. pisał na ten temat: „Ustawa o wychowaniu publicznym w Polsce wydana w roku 1862 i na szczęście nie zupełnie jeszcze wprowadzona w życie, użycza wszelkich środków wspomnianej propagandzie [chodzi o propagandę narodowo-patriotyczną i antyrosyjską — J. Ś.]. Bliższe zbadanie tej ustawy, a zwłaszcza wyjaśnień do niej podanych przez samych twórców i ich zwolenników, a także rozporządzeń administracyjnych przekonywa nas, że reformy roku 1862 nie tylko w wydanych prawach, ale i w ich wykonywaniu są przeniknięte duchem najbardziej nieprzyjaznym Rosji i oczywistym zamiarem poddania przemocą elementowi polskiemu wszystkich plemion miejscowych stanowiących prawie 3 część ludności Królestwa. W tym to właśnie celu szkoły ludowe oddano całkowicie do rozporządzenia duchowieństwu i szlachcie miejscowej i usunięto wszelką kontrolę i kierownictwo rządu”³.

Pewne wątpliwości budzi, z powodu pominięcia niektórych dość istotnych opinii, rozdział *W oczach potomnych*. Tak więc należało chyba pokazać, że już w czasie rewolucji 1905 r. Narodowa Demokracja, w przededniu wyborów do Dumy jesienią 1905 r., uznała za celowe przypomnienie Wielopolskiego a ściślej jego programu reform. Autorem artykułu wstępnego zamieszczonego na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego” był znany już wtedy historyk Wacław Tokarz⁴. Nieprzypadkowo też chyba Władysław Korotyński, redaktor zbliżonego do endecji „Kurieru Warszaw-

² Chodzi o takie pozycje jak: S. Sempołowska *Reforma szkolna 1862 roku*. Warszawa 1915; J. Enderówna *Sprawa oświaty ludowej w Królestwie Polskim w dobie reform Wielopolskiego*. „Przegląd Historyczny” 1928, s. 111—138; Wł. Korotyński *Dawne rady miejskie i powiatowe*. Warszawa 1906, s. 95; Tenże *Losy szkolnictwa w Królestwie Polskim*. Warszawa 1906, s. 79.

³ Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Dział Rękopisów, sygn. D. 8, k. 1. Memoriał sekretarza stanu, senatora Milutina z 23 V 1864 r. (akta dotyczące szkolnictwa, tzw. Rękopisy Dicksteinowskie).

⁴ W. Tokarz *Ustrój Królestwa Polskiego za czasów Wielopolskiego i zniszczenie jego odrębności administracyjnej przez Komitet Urządzący (1861—1875)*. „Przegląd Wszechpolski” R. 11: 1905, s. 656—675.

skiego", opublikował w roku następnym dwie wymienione wyżej (przypis 2) rozprawki o reformach Wielopolskiego.

Warto było także zwrócić uwagę czytelników na fakt, że pierwszym, który wskazał na klasowe źródła polityki Wielopolskiego był Adolf Warski jeden z czołowych działaczy SDKPiL⁵.

Polemiki nad oceną postaci Wielopolskiego i jego programu politycznego toczyły się dość często a najwięcej kontrowersji budziło jego hasło ugody i współpracy z Rosją. Szczególnie w pierwszych latach Polski Ludowej, której istnienie oparte było na ścisłej współpracy z ZSRR, niektórzy publicyści chcieli się doszukiwać wzorów tej współpracy w koncepcjach Wielopolskiego. Stankiewicz wyjaśnia błędność tego stanowiska. W prawidłowym wyjaśnieniu błędności takich analogii były w latach 1945—1947 dość żywo zainteresowane kierownicze czynniki polityczne. Wyrazem tego było opublikowanie równo 20 lat temu na łamach „Nowych Dróg” — organu teoretyczno-politycznego PPR — zasadniczego w tej polemice artykułu Celińy Bobińskiej. Nie wiadomo czemu Stankiewicz nie wspomina w ogóle o tym artykule choć w ocenie Wielopolskiego nie odbiega od ustaleń Bobińskiej.

Nie przekonują mnie generalnie negatywne oceny Wielopolskiego. Niesprawiedliwi byli chyba ci wszyscy, którzy nazywali Wielopolskiego zdrajcą, agentem, karierowiczem i niesprawiedliwym jest również Stankiewicz, gdy nazywa go „poczną postacią historii polskiej XIX stulecia” (s. 242). Był Wielopolski raczej postacią tragiczną.

Jak już powiedziałem książka jest napisana ciekawie i porusza problemy, które mogą pasjonować każdego interesującego się historią. Mimo wielu krytycznych uwag, z których część nie dotyczy zresztą bezpośrednio recenzowanej książki, lecz jest zrobiona na jej marginesie, lekturę tej książki uważam za pożyteczną i ciekawą. Przy okazji czytelnik będzie miał możliwość przekonać się raz jeszcze, że na marginesie wielkiej polityki zdarzały się sytuacje humorystyczne i zabawne, szczególnie wtedy, gdy aktorem był człowiek obdarzony takim talentem riposty jak Wielopolski. Stankiewicz nie omieszkał tego wykorzystać wplatając w fabułę książki sporo takich sytuacji. Oto próbka jednej z nich. Wielopolski przyjmując — jako dyrektor Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — zgromadzonych dość licznie przedstawicieli cenzury zwraca się do nich: „Widzę, że w naszym kraju więcej marzących niż piszących”. Kiedy indziej, w czasie ostrej wymiany zdań z namiestnikiem Suchozanetem latem 1861 r., gdy ten podniesionym głosem zwrócił Wielopolskiemu uwagę: „Pan zapominasz, że mnie na moje stanowisko sam cesarz przysłał”. Wielopolski spokojnie, ale dobitnie ripostował: „A mnie prosił”.

Dodatkową zaletę książki stanowi indeks osób, który jest raczej małym słownikiem biograficznym z dość bogatymi informacjami.

Józef Śmiałowski

⁵ A. Warski *Kapitalistyczny jubileusz. (O działalności L. Górskiego i ewolucji polskich klas posiadających)*. „Przegląd Socjaldemokratyczny” nr 61, grudzień 1902.